Nr. 23 — We Lwowie Sobota dnia 23. Stycznia 1892. — Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adar, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza

Poszukiwanie większości.

Lwów 22. stycznia.

W Prusiech zanosi się na gwałtowną walkę. Jenerał Caprivi rządził dotychczas bez stałej większości i było mu z tem dobrze. Dawna większość kartelowa stworzona przez księcia Bismarka, dobrą była i wystarczającą dla niego samego. Z jego upadkiem rozbiła się też jego większość. W pierwszej chwili następca jego nad tem nie ubolewał. *Homo novus* w polityce w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu, przyjęty został przez wszystkich z sympatyczną rezerwą. Żadne stronnictwo się do niego ściśle nie przyznawało żadne też, nie znając go, nic wiedząc, jaki polityka jego weźmie kierunek, nie miało powodu z góry gotować się do opozycji. Czekano, zwłaszcza, gdy z ust cesarza po usunięciu żelaznego kanclerza padły słowa, że Niemcy „pojadą teraz całą siłą pary“, że „kurs jednak pozostanie ten sam“. Z tego wyczekującego stanowiska stronnictw politycznych skorzystał rząd hrabiego Caprivi'ego i przeprowadził te projekty, które nie miały wybitnej cechy politycznej, które nie wymagały jawnego odsłonięcia barwy.

Ostatecznie jednak rząd potrzebuje większości i teraz właśnie hr. Caprivi znajduje się w stadjum poszukiwania tej większości. dzisiaj właśnie pracuje nad tem, aby sobie w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim utworzyć większość, jeżeli nie jednolitą, to w każdym razie trwałą, dostateczną do popierania gabinetu. Że wobec tego słowo o niezmienionym kursie pozostało jeno mitem, łatwo bardzo zrozumieć. Dzisiaj jest rzeczą pewną, że nietylko szybkość biegu, ale i jego kierunek uległ zmianie. Zastrzeżenia zrazu zrobione wyglądają, jakoby były zrobione jeno ze skromności. Zapowiedzieć nową erę, znaczyłoby to wziąć na siebie dobrowolnie wielką odpowiedzialność. Gdyby rząd nowy miał nawet dostateczną ku temu odwagę, roztropność nakazywała nic popisywać się z nią. Roztropność również nakazywała nie przerażać zapowiedzią stanowczych i głębokich zmian w dotychczasowej polityce tych warstw ludności, bądź co bądź dość licznych i wielce wpływowych, które w Bismarku widziały najwyższe wcielenie dyplomatycznego i politycznego rozumu. Ale zmiany leżały w programie i dokonały się. Kiedy dziś organ księcia Bismarka, albo organa, choć nie służące mu bezwzględnie, lecz mające jednak zaufanie do niego, ze zgrozą ostrzegają przy każdym nowym projekcie że wszystkie zdobycze rządów bismarkowskich mogą być zmarnowane, jeśli tak dalej pójdzie — to źle się wyrażają. Te zdobycze nie zostaną, ale już zostały usunięte. Przyszedł bowiem czas, kiedy zarówno rząd, jak parlament, nie uważają ich za zdobycze, kiedy prawdziwych zdobyczy szukają na innych drogach, i kiedy trzymanie się dawniejszych recept postępowania nie wydaje im się możliwem, ani pożądanem.

W postawie rządu nastąpiła wielka i bardzo wyraźna zmiana. Stał się on przez nią bliższym pewnych gotowych już usposobień i aspiracyj społeczeństwa niemieckiego; spowodował zarazem, że te usposobienia i aspiracje zyskują co raz większą siłę i rozpowszechnienie. Przy dawnych sztandarach co raz mniej widać szermierzy, gotowych do walki, a i ci są co raz mniej pewni siebie, i bardziej zniechęceni, i wątpiący. Nowy kurs nie jest podobny do dawnego. Odbywa się bez nich, na przekór im, a nawet przeciw nim. Tak było we wszystkich innych punktach tak też i w sprawie reformy szkolnej, która obecnie weszła na porządek dzienny.

Istotną i nieprzejednaną opozycję spotkał projekt rządowy o reformie szkół jedynie w kołach narodowo-liberalnych i w prasie, zostającej pod bezpośredniemi rozkazami ks. Bismarka. Wszystkie inne mogą mieć i mają przeciw niemu mniej lub więcej poważne zarzuty; ale przecież znajdują w nim te i owe strony dobre. Centrum zwłaszcza ma racje uważać projekt rządowy za dalsze zwycięstwo swoich poglądów. Dzwoniło ono na szkołę wyznaniową i oto dają mu ją. Ta walka, którą projektowało sobie to stronnictwo prowadzić z Bismarkiem po ustaniu kulturkampfu, wygrana zostaje w rzeczy głównej bez boju. Postępowcy, zwolennicy swobody nauczania, widzą wszelako, że projekt nowy, acz nie podług myśli ich ułożony, jest praktycznie znośniejszy od dotychczasowego systemu. Konserwatyści nawet, w wielu punktach dotąd dawnej polityce wierni, tutaj stają otwarcie i z zadowoleniem po stronie rządu. To też ta reforma szkolna, jeśli wejdzie w życie, będzie w Prusiech nowym wyłomem w tradycjach dawnej polityki, które na szerszej, niemieckiej widowni, dobrze już zostały poszczerbione.

Chodzi tylko o to, czy ten projekt szkolny stanie się ustawą, czy znajdzie się dłań większość. W każdym razie najnowsze przedłożenie hrabiego Caprivi'ego jest najdobitniejszym objawem „nowego kursu“, jest wskazówką, gdzie rząd szuka większości.

Korespondencje.

Sofia, dnia 18. stycznia.

(Spór z Serbią w sprawie emigrantów. — Szósty rok „Swobody“. — Awans w armji. Nowe monety).

Jak wam doniósł drót telegraficzny rząd tutejszy wystósował do mocarstw trójprzymierza prośbę, aby poparły jego reklamacje u rządu serbskiego w sprawie wydania emigranta Rizowa.

Przyczyną tej wiadomości są fakta następujące: Przeszłego już tygodnia rząd tutejszy dowiedział się, że znaczna liczba emigrantów bułgarskich, przebywających stale w Rosji, skompromitowanych w sprawie udziału w rewolucji przeciw ks Aleksandrowi, lub w późniejszych zajściach, na których czele stoi Dymitr Rizow, przeniosła się z Odessy do Belgradu i do miast serbskich, graniczących z Bułgarją. W skutek tych wiadomości rząd tutejszy zarządził ogólne środki ostrożności, tak na granicy serbskiej jak mianowicie i w Sofji. powiększając personal policji i bacząc na porządki w mieście. Z drugiej zaś strony rząd księstwa zawiadomił o tym ruchu emigrantów mocarstwa trójprzymierza, prosząc o poparcie dla swojej reklamacji w sprawie usunięcia z granicy serbsko-bułgarskiej emigrantów, a w szczególności w sprawie wydania wspomnianego Rizowa, obwinionego o współudział w morderstwie ministra Belczewa.

Rządy mocarstw trójprzymierza, a w pierwszym rzędzie rząd austro-węgierski poparły nader gorąco słuszne żądania rządu bułgarskiego, lecz na wszystkie przedstawienia w tej sprawie poczynione, rząd Serbji odpowiedział wymijająco, twierdząc, że wydaliłby natychmiast każdego z emigrantów, któremuby udowodniono nielegalne zachowanie się wobec sąsiedniego państwa. Mimo to zarządził przetransportowanie Rizowa z granicy bułgarskiej do Belgradu. Zdaje się, że jak dotychczas, tak i w niniejszym wypadku, reklamacje te nie będą miały żadnego skutku, a Serbja będzie i nadal ogniskiem nieprzyjaznych dla Bułgarji ruchów, co w każdym razie nie leży w interesie pokoju europejskiego

Tutejszy dziennik „Swoboda“ rozpoczął od pierwszego stycznia szósty rok swego istnienia, gorliwie broniąc spraw narodowych. Dziennik ten, w powiększonym formacie, będzie wydawanym i nadal codziennie pod redakcją znanego patrjoty i burmistrza miasta Sofji, Dymitra Petkowa. — W artykule wstępnym życzy „Swoboda“, aby w niedalekim czasie mogła ogłosić swoim czytelnikom radosną nowinę o uznaniu ks Ferdynanda i obecnego porządku rzeczy w księstwie przez wielkie mocarstwa europejskie.

W dzień nowego roku starego stylu nastąpił wielki awans oficerów armji bułgarskiej: awansowano około 20 podpułkowników, 30 majorów i wielu oficerów niższych rang. Obecnie jeneralicja armji bułgarskiej składa się z jednego jenerała-majora Nikołajewa, dwóch pułkowników, i około 150 majorów, a w takim razie żaden już korespondent w przyszłości nie będzie miał prawa pisać, jak to miało miejsce w czasie ostatniej wojny serbsko-bułgarskiej, o wojnie *des capitains contre des généraux*.

Od miesiąca puszczono w całem księstwie w obieg trzy rodzaje nowych srebrnych monet z wizerunkiem ks. Ferdynanda, na sumę 15 miljonów. — I w tym kierunku wielokrotne protesty posła rosyjskiego Nielidowa, uczynione rządowi tureckiemu z powodu nielegalnego rzekomo postępowania krnąbrnego wasala Turcji, spełzły na niczem... *Dr. K.*

Sprawozdanie

„Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“

z szóstego roku jej istnienia.

Na walnem zgromadzeniu „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“, odbytem d. 9. stycznia b. r. przedłożył sekretarz „Macierzy“ Kusionowicz sprawozdanie z 6 tego roku jej istnienia. W przekonaniu, że dzieje i rozwój tego, bezprzecznie jednego z najważniejszych i najpożyteczniejszych towarzystw polskich, żywe u ogółu naszego wywołują zainteresowanie — podajemy niniejszem czytelnikom naszym esencjonalne streszczenie tego sprawozdania.

Z pewnem bolesnem uczuciem staje tego roku przed wami wydział, — rozpoczyna rzecz swoją sekretarz „Macierzy“, — aby złożyć sprawozdanie ze swej całorocznej czynności. A komuż tu z obecnych nie jest znany powód tego przygnębienia — kto nie wie, że z szeregu naszego ubyli mężowie, zasłużeni nie tylko koło dobra „Macierzy“, ale i koło sprawy całego Szląska. Stalmach, Kotula, ks. Fuzoń — oto imiona, znane szeroko na naszej ziemi szląskiej — a znane przedewszystkiem w gronie pracowników „Macierzy“.

Przez śmierć tych mężów poniosła nasza „Macierz“ stratę, która może z trudnością da się nagrodzić, a luka, przez ich ubytek sprawiona, nie tak łatwo da się wypełnić. Lecz pozostał nam drogi spadek po nich — a tym jest przykład, jak się pracuje koło dobra ludu i sprawy narodowej. A sądzę, że przykład ten nie padnie na glebę nieurodzajną, lecz krocząc ich śladem, spadkobiercy ich w pracy narodowej zaprowadzą lud nasz do bezpiecznego portu, który skutecznie najdroższe jego skarby, narodowość i mowę ojców, bronił i ochraniał będzie przed nawałą germanizmu.

O ile smutnym okazał się rok ubiegły przez stratę najwybitniejszych członków zarządu, o tyle nazwać go można pomyślnym pod względem rozwoju Towarzystwa, albowiem żaden z poprzednich lat nie wykazuje ani tyle czystego rocznego dochodu, ani też takiego przyrostu członków.

Czysty tegoroczny dochód wynosi 4 607 zł. 63 ct. a wynik to nadzwyczaj pomyślny, zwłaszcza gdy uwzględnimy klęski ekonomiczne, jakie r. b. niemal wszystkie ziemie polskie nawidziły.

Piękny przykład dała gmina Marklowice, albowiem zapisała się również w poczet członków założycieli, złożywszy na rzecz „Macierzy“ 25 zł. Oby i inne gminy szląskie poszły za tym chwalebnym przykładem.

Z uznaniem podnieść należy, że członkowie zwyczajni, podobnie jak lat poprzednich, tak i w tym roku chętnie składali swe ofiary — i zaległości, jak wykazuje sprawozdanie są bardzo nieznaczne. Zaznaczyć również muszę, że wielu między członkami znajduje się takich którzy ochotnie więcej ponad obowiązkową wkładkę roczną złożyli. I liczba przybyłych członków w ubiegłym roku była dwa razy większa, niż lat poprzednich, zeszłoroczne bowiem sprawozdanie wykazało ich 165 — tegoroczne zaznacza ich 399. — Ogółem liczy Macierz członków zwyczajnych 1134.

Z radością również podnieść musimy, że i datki jednorazowe hojniej i liczniej jak dotąd wpływały i wyniosły w ubiegłym roku 809 zł. 22 ct. Z kartek zaś 10 centowych wpłynęło 337 zł. 1½ ct. Dzięki tej ofiarności ogólny dochód wynosi 4993 zł 36 ct. i 1 dolar. Różne wydatki, jako to za druk sprawozdań, dyplomików dla członków i kartek 10-centowych, za rozsyłkę tychże, lokal w Czytelni ludowej — a w końcu za liczne opłaty korespondencyj, wynoszą 393 zł. 64 ct.

Za wszelkie dowody życzliwości i ofiarności dla naszej Macierzy, składamy tu wszystkim jej przyjaciołom, szanownym członkom i jednorazowym dawcom serdeczne dzięki. Atoli najczulsze podziękowanie wyrażamy dalszym, pozaszląskim rodakom, którzy, oceniając położenie polsko szląskiej ludności, tak wspaniałomyślnie dla niej objawiają współczucie. Więc dzięki wam i cześć dalsi nasi bracia rodacy!

Powodzenie swoje zawdzięcza Macierz w pierwszym rzędzie pp. delegatom, za ich to bowiem przyczyną zyskuje ona coraz więcej członków i darów. Tym zasłużonym mężom, którzy często z zaparciem się własnem i trudem niemałym pracują dla nas, należy się szczególne uznanie i wdzięczność. Składamy więc i wam, czcigodni nasi delegaci najserdeczniejsze dzięki i zarazem dołączamy uniżoną prośbę, byście i nadal nie poszczędzili nam trudu i pracy.

Oprócz wymienionego kapitału, posiada nasza Macierz piekny zbiór minerałów od nadinżyniera Godka w Gruszowie i wcale pokaźny księgozbiór, przeważnie dzieł naukowych, ofiarowanych przez p. Bratkowskiego, emeryta profesora z Paryża. Ostatnia (trzecia część) tego księgozbioru nadeszła właśnie wczoraj. Po raz to trzeci przychodzi nam w sprawozdaniu wymieniać imię tego zasłużonego męża, który nie szczędząc ani grosza, ani trudów, mimo ośmiu krzyżyków z młodzieńczym zapałem poświęca się naszej Macierzy. Oby mu Opatrzność dozwoliła dożyć tej radosnej chwili, aby młódź nasza korzystając z jego książek, wspomnieć sobie mogła imię tego zasłużonego męża i weterana z roku 1831. Sprawa zapisu sp. Kuczyńskiego, właściciela dóbr Lubowa w Galicji, dotąd przez sąd nie została rozstrzygniętą i pozostaje w zawieszeniu.

W zeszłorocznem sprawozdaniu wykazany ogólny majątek Macierzy w kwocie 27.000 złr., w tym roku wynosi blisko 32.000 złr. (Dokładne obliczenie jest z powodu zmienności kursu papierów niemożliwe).

Ten pomyślny rozwój i szczere zainteresowanie się sprawą Macierzy we wszystkich ziemiach Polski, napawa nas niezłomną otuchą, że cel nasz osiągniemy w niedalekiej może przyszłości — że nie długo powitamy prywatne polskie gimnazjum w Cieszynie. Lecz w pracy i ofiarności szczególniej nam Ślązakom ustawać i lenić się nie wolno. My to przez jak najliczniejsze zapisywanie się na członków i popieranie celu Macierzy złożyć powinniśmy dowód wobec całej Polski, że żądamy i pragniemy własnego gimnazjum, w którem by dziatwa nasza znalazła pokarm właściwy jej duszy i sercu gdzieby nie urąganie i szyderstwo, ale schronienie i opiekę znalazły nasza mowa i narodowość. Takim dowodem pobudzimy jeszcze więcej jak dotychczas ofiarność polską i pewni być możemy, że blisko 20 miljonowy naród nie da zatonąć w morzu germanizmu wiernej i wytrwałej jego cząstce! Zakończam niniejsze sprawozdanie prośbą, jaką zmarły prezes zeszłoroczne zakończył sprawozdanie:

„Ziomkowie! nie żałujcie ofiar na ważny cel Macierzy szkolnej, i Wy, dalsi bracia Rodacy, zachowajcie Waszą łaskawość i życzliwość patrjotyczną dla ludu szląsko polskiego, jaką dotąd oświadczaliście“.

Tow. Wzaj. Pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4.

Walne zgromadzenie Towarzystwa — jak to już donieśliśmy — odbyło się onegdaj wieczorem w sali Kasyna mieszczańskiego.

Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa p. Józef Janowski, podnosząc w swem przemówieniu dwa ważne wypadki, które świadczą o żywotności narodu. Mianowicie członkowie z Tarnowa postanowili uczcić pamięć zmarłych uczestników powstania z r. 1863/4 pomnikiem. Drugim wypadkiem jest zawiązanie osobnej grupy w Rzeszowie, która, dzięki p. Kinlowi, liczy 93 członkow.

Z porządku dziennego przedstawił sekretarz Towarzystwa, pan Kurniewicz, (a nie pan Kuźniewicz, jakto z niewiadomych powodów mylnie podał *Kurjer*) sprawozdanie:

Wydział Towarzystwa odbył w ciągu ubiegłego roku 10 posiedzeń, przyjął do Towarzystwa nowych członków 106, wspierających zaś 53, z których jeden stanowi osobę moralną — Towarzystwo „Gwiazda“ w Zaleszczykach.

Śmierć wyrwała z Towarzystwa grona 14 towarzyszy, a wśród nich i najzacniejszych jak ś. p Izydora Kopernickiego, profesora uniwersytetu niegdyś w Kijowie, a ostatnio w Krakowie; dra Władysława Krajewskiego, dra Józefa Orłowskiego, ks. Emila Bańkowskiego, Ludomira Biechońskiego, Romana Bodyńskiego, Narcyza Figetty, Leona Głodkiewicza, Władysława Gołemberskiego, Wincentego Malczuka, Józefa Odrzywolskiego, S. K. Stanisława, Ferdynanda Wojtowicza i wspierającego członka Henryka Bohussa, którym niech to wspomnienie służy za ostatnie nasze pożegnanie.

Wystąpiło z Towarzystwa 3 członków czynnych, 4 wspierających, a jednego musiano wykluczyć Towarzystwo liczy więc obecnie 742 członków czynnych i 125 wspierających.

Ogólna kwota wydzielonych, w roku ubiegłym przez wydział Towarzystwa, dla potrzebujących pomocy towarzyszy, tak we Lwowie, jak i na prowincji, zapomóg wraz z kwotami, wydanemi przez delegatów, przewyższa zeszłoroczny

---

14)

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna, z własnych wspomnień

napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Michaś skończył niebawem szkoły, został mianowany oficerem, wstąpił do gwardji i wkrótce dla słabości zdrowia urlop otrzymał. Natenczas ojciec wyprawił go do Warszawy i dał mu listy do Sołtyka i Gustawa Małachowskiego, z którymi wiązały go pokrewieństwa. A działo się to już z początkiem wiosny roku 1830. Michaś, natchniony tym idealnym patrjotyzmem i tą gorącą miłością wolności, jakie weń wpojono w szkołach wileńskich, a zarazem przepełniony nietylko nienawiścią, ale głęboką pogardą tego rządowego systemu, który jego ojca rozpiął na takie barbarzyńskie tortury, za powodem Małachowskiego wszedł zaraz w te sprzysiężenia, które podówczas wiązały całą młodzież warszawską. Małachowski już dawno zgodził się na to, żeby wybuchnąć, ale niezmiernie troskał się o to, że powstanie nie będzie miało wojskowego dowódcy, albowiem jako człowiek głębszego i bystrzejszego poglądu od innych, wiedział naprzód, że ani na Chłopickiego liczyć nie można, ani też którykolwiek ze starszych jenerałów stanie w pierwszej chwili na czele powstania. Wiedział zarazem, że Litwa i kraje zabrane nie są przygotowane, co gorsza, że myśl rzucenia armji rewolucyjnej na Litwę, spotka na niezwyciężony opór w sferach rządzących. O Borchu zaś zdawna bardzo wielkie miał rozumienie i był przekonanym, że jest to człowiek, który zamiar powstania w wielkim stylu obejmie i sam wszystkiemu da radę. „Więc jedź do ojca — rzekł w lipcu do Michała — i jedno z dwojga: albo niech będzie gotów i na nasze zawołanie do Warszawy przyjeżdża, albo na dany znak niech stanie na czele Litwy i Rusi. Wtedy jeszcze raz spotka się z Mikołajem, lecz wtedy będzie to całkiem inne spotkanie!“

Michaś pojechał do ojca i zdał mu poselstwo. Borch, który jeszcze przed dwoma laty byłby zamiar powstania niewątpliwie odrzucił, dziś... niezmiernie się zajął tą myślą. Kazał sobie opowiadać wszystkie szczegóły sprzysiężenia i powtarzać po kilka razy, co jemu powiadali Małachowski i Sołtyk. Zaraz potem porozkładał mapy na stole, pokazywał synowi rozmaite strategiczne punkty i drogi i ich znaczenie objaśniał, a wreszcie opowiedział mu jak najdokładniej, jak armja rosyjska jest rozgałęziona, jaki jej stan, jakie siły i ile miesięcy będzie potrzebowała na to, aby w odpowiedniej potędze i organizacji zbliżyć się do granic Królestwa. Mówił potem o siłach, jakieby można wytworzyć na Litwie — a późno w noc skończył na tem:

— Jestem przekonany, że we trzy miesiące można wszystkie kraje dawnej Rzeczypospolitej odebrać i mocno obsadzić. Oni wystawiliby później drugą armję i trzecią, ale byłaby to już dla nas tylko wojna obronna. Rzecz ta godna zastanowienia. Dobranoc do jutra.

Nazajutrz rano Borch przyszedł do śniadania tak wzburzony, jakim go jeszcze nikt nigdy nie widział Twarz miał zsiniałą, oczy nabrzękłe, włosy wzburzone, widać było, że całą noc przeczuwał w straszliwej walce ze sobą. Zasiadł z synem do herbaty i milczał przez chwilę — a kiedy go syn, drżący z niecierpliwości, zapytał, czy powziął jakie postanowienie, on zrazu odpowiedział na pozór spokojnie:

— Nie, to nie dla mnie.

Lecz kiedy syn jeszcze raz natarł na niego, natenczas zerwał się z krzesła, podniósł obydwa ramiona, zacisnął pięście, uderzył niemi konwulsyjnie o swoją głowę i głosem ochrypłym, załzawionym, straszliwym, jakim mówią tylko umarli, zawołał do siebie:

— *Je ne puis pas! Je ne puis pas!*.. złożyłem carowi przysięgę.

Syn się głośno rozpłakał, bo okropna rzecz było widzieć tego człowieka, rozdartego tak rozpaczliwem cierpieniem. Jakoż dzień cały przeszedł, a syn, i ojciec nie śmieli do siebie przemówić. Dopiero przy wieczornej herbacie rzekł Borch do syna, głosem gorzkim, ale spokojnym:

— Obaczymy, co będzie. Są położenia, w których sumienie rozwiązuje przysięgę. Tymczasem trzeba myśleć o sobie. Jestem proskrybowany. Zabrano mi wolność, naważono na moje życie, a może i na majątek. Sprzedałem moje dobra na Ukrainie i pieniądze ulokowałem na twoje imię w banku wiedeńskim. Sprzedałem i tutaj kilka folwarków, co za nie wziąłem, to z sobą zabierzesz. Mamy tam jakieś dobra pod Karpatami, trzeba, ażebyś tam bez zwłoki pojechał i wziął je w posiadanie.

Michaś pobiegł jeszcze raz do Warszawy, wrócił do ojca, a w sierpniu wybrał się z wielkim taborem do Galicji i przyjechał do Wisłoka, tak, jakeśmy go właśnie widzieli.

Ksiądz Anioł słuchał tego opowiadania z taką uwagą, że każde słowo połykał — a kiedy Michał opowiedział ostatnią scenę, która była nową dla wszystkich, on westchnął głęboko i rzekł:

— Otóż-to nasze polskie męczeństwo! czy kiedy świat będzie wiedział, przez jakie niepoliczone naród ten przeszedł męczarnie! Czyż my sami będziemy wiedzieć o tem, że wszyscy nasi ojcowie za Polskę cierpieli a między nimi i tacy, których może już posądzano, że przeszli do obozu zwycięzców! A ci może czasem wycierpieli daleko sroższe męczarnie, niżeli inni, i nawet im nie policzono tych cierpień! Boże wielki, Ty sam wiesz tylko dlaczego nas wybrałeś na męczennicę narodów...

A to mówiąc z załzawionemi oczyma i złożonemi rękami, wstał, poszedł powolnym krokiem ku oknu i przez chwilę się modlił.

Wszyscy milczeli — a kiedy ksiądz Anioł wrócił do stołu, zaczęto mówić o Milku i jego ojcu Ale my i te rzeczy możemy opowiedzieć po krótce.

Książę Abumelech, potomek niegdyś udzielnej, ale wydziedziczonej przez Rosję rodziny gruzyjskiej, był to człowiek bardzo niskiego wzrostu, bardzo otyły i bardzo brzydki — ale wielkiej zacności, niezmiernie miękkiego serca i nadzwyczajnie miłego obejścia Miał on niby jakąś wyjątkową pozycję u rządu, w bardzo młodym wieku już był jenerałem, ale nie trudno było mu dostrzedz, że w Petersburgu mają dla niego takie uczucia, jakie jakiś zły człowiek może mieć dla swego krewnego, którego wyzuł z majątku i dla zachowania pozorów musi mu płacić pensję dożywotnią. Toż i on dla carskiej rodziny miał takie same uczucia, jakie ma taki krewny, wyzuty ze swojej własności. Już to samo zbliżało go do Polaków; lecz, oprócz tego, stojąc w Polsce na konsystencji, wyuczył się po polsku, ponawiązywał wiele przyjaznych stosunków z mieszkańcami tych krajów, a nareszcie ożenił się z Lubomirską, siostrą przyrodnią pani Borchowej. Z tej żony w roku 1809 urodził się Milek. Lecz jego żona w kilka lat potem umarła — a on odwiózł swojego syna do Opola, gdzie go wychowywano razem z jego drugą ciotką, podówczas jeszcze dorastającą dziewczynką. Około roku 1819 Abumelech ożenił się z tąż drugą ciotką swojego syna, dzisiejszą panią Wisłocką. Pani Wisłocka wyszła za niego nie z miłości, lecz ulegając radom familji, albowiem Abumelech był bardzo bogaty, a ona wówczas nie miała posagu; ojciec jej, pan Cesnowski, po śmierci jej matki, ożenił się powtórnie, zamieszkał w Wiedniu i bardzo wiele potrzebował dla siebie. Była to zatem świetna partja dla tej panienki, bo przynosiła jej tytuł księżnej i jenerałowej i bardzo znaczny majątek, a przytem związek z bardzo dobrym człowiekiem, którego się nauczyła szanować; ale jednym z powodów, które ją do tego małżeństwa skłoniły, była także ta okoliczność, że nie potrzebowała rozłączać się z Milkiem, do którego bardzo się przywiązała. Wyszedłszy za mąż, przemieszkiwała przez zimę w Kijowie, gdzie jej mąż stał garnizonem, prowadząc dom wielki i przyjmując całą arystokrację rosyjską i polską u siebie; czasem bawiła z mężem po kilka miesięcy w Petersburgu, gdzie całe towarzystwo ją uwielbiało dla jej piękności, niezwyczajnego ukształcenia umysłu i wykwintnego tonu w obejściu; lato zaś przepędzała w mężowskich dobrach, leżących nad Prypecią i porozrzucanych po północnej części Wołynia. (*C d n.*)

rozchód Towarzystwa. Przeciętna kwota zapomogi, wyasygnowanej dla jednej osoby we Lwowie wynosi prawie 20 zł. — i jest wyższą niż w latach zeszłych, co wykazuje, iż oprócz datków jednorazowych, wiele osób stałej poniekąd potrzebują pomocy. Prebendarjuszy stałych na utrzymaniu funduszu wzajemnej pomocy nie miało Towarzystwo do końca roku 1891. Wydział Towarzystwa postanowił dopiero na posiedzeniu z d. 11 stycznia b. r., na wniosek delegata rzeszowskiego, upoważnić go do wypłacania dożywotnej stałej zapomogi w kwocie 5 zł. miesięcznie pani Zielińskiej, staruszce, liczącej według podania lat 106 — a której męża i syna Moskale w r. 1864 w Kaliskiem stracili i ją samą na wygnaniu w Syberji trzymali lat 5. Pani Zielińska powróciła do Galicji, skąd jest rodem, zamieszkała obecnie w Rzeszowie, utrzymywała się przy pomocy dobroczynnych osób, ale gdy ją siły coraz bardziej opuszczają, postanowiło Towarzystwo przeznaczyć dla niej pierwszą stałą dożywotnią pensję.

Z przychodów ogólnych w kwocie 2.284 zł. 86 ct., wydano razem zł. 1.717 ct. 22, a 500 zł. odłożono do funduszu zapasowego Towarzystwa.

Powyższe sprawozdanie zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

Z kolei skarbnik Towarzystwa, dr. Goldman, przedstawił zamknięcie rachunkowe za rok 1891. Stan majątku Towarzystwa przedstawia się w funduszu zapasowym 3156 zł. 95 ct., w funduszu obrotowym 67 zł. 59 ct. — razem 3234 zł. 59 ct.

Na wniosek komisji kontrolującej, przedstawiony przez p. Wiewiórskiego, udzieliło zgromadzenie skarbnikowi absolutorjum z rachunków.

P. Zawadzki domagał się wykazywania imiennego tych członków, którzy zalegają z wkładkami. Temu sprzeciwili się jednak panowie: dr. Goldman i Opałek.

Dr. B. Dulęba przedstawił życzenie, aby Wydział zastanowił się nad stworzeniem ogniska wspólnego dla członków Towarzystwa i w tym celu postarał się o odpowiedni lokal.

P. Amborski zwrócił uwagę, iż wynajęcie takiego lokalu wymagałoby znaczniejszego wydatku, a wobec wielkiej nędzy, zachodzącej między członkami Towarzystwa i ich rodzinami, musi być Towarzystwo bardzo oszczędnem w wydatkowaniu.

Przewodniczący oświadczył, że Wydział weźmie pod rozwagę życzenie p. dra Dulęby.

Z porządku dziennego wybrano przez aklamację na lat 3 do wydziału: pp. J. Amborskiego, L. Kubickiego, Fr. Zimę i P. Czapczyńskiego.

Do komisji kontrolującej: L. Dąbczańskiego, Z. Onyszkiewicza i J. Wiewiórskiego.

Następnym punktem porządku dziennego były wnioski członków.

Z Krakowa nadszedł wniosek, podpisany przez 55 członków, żądających utworzenia osobnej filji w Krakowie.

Po przemówieniu pp: Amborskiego Dulęby, Onyszkiewicza i Żulińskiego, przeszło zgromadzenie jednogłośnie nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Również uchwalono przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Katyla, aby nazwa Towarzystwa opiewała: „Towarz. Wzaj. Pomocy, *oszczędności* i *wstrzemięźliwości* uczestników powstania z r. 1863/4.

Bijący minister

O policzku, wymierzonym przez Constansa w obronie swej czci, tak pisze *Now. Ref.*!

„Wprawdzie czyn ten nie zgadza się z godnością parlamentu, ale po tych zarzutach, jakie z obozu bulanżystów padały na Constansa, zrozumiałe jest że południowiec stracił wreszcie cierpliwość i nie mógł się pohamować. A może uczynił to nawet z zimną krwią, wiedząc, z kim ma do czynienia i chcąc w ten sposób położyć koniec zarzutom i oszczerstwom bulanżystów. Ten sam minister, który w chwili krytycznej w chwili gorącej walki republiki z bulanżyzmem, umiał za pomocą środków administracyjnych i sądowych okiełzać falangę wrogów republiki i przywrócić spokój w kraju, zmiażdżywszy bulanżyzm politycznie, chciał teraz rozbitkom bulanżyzmu zadać klęskę moralną, wymierzywszy ich urzędowemu oszczercy publiczny policzek. Nikt zapewne w zasadzie takiego środka nie pochwali i mają słuszność ci publicyści, którzy ubolewają nad upadkiem obyczajów politycznych we Francji, nad tem „upaństwowieniem policzka"; ale z drugiej strony ta dosadna manifestacja ze strony gabinetu odniesie zapewne w praktyce pożądany skutek i korzystnie wpłynie na dalsze zachowanie się bulanżystów. Co najciekawsze, że wszyscy ministrowie parlament i cała opinja publiczna stanęła po stronie Constansa, który w kilka minut po spoliczkowaniu Laura, z całą swobodą przemawiał w izbie i zbierał oklaski, a nazajutrz odebrał mnóstwo gratulacyj, wszyscy zaś oświadczyli, iż solidaryzują się z Constansem."

* * *

Istotnie fakt ten ma doniosłe znaczenie sięgające daleko po za granice Francji. We Francji to najpierw wytworzyła się prasa rewolwerowa, osłaniająca się poważnemi hasłami i wielkiemi ideami, a służąca najbrudniejszym namiętnościom. Prasa ta wychowała katalinarne egzystencje, które mownicy publicznej nadużywały; czyniąc ją kałużą oszczerstw i fałszów, rozbryzgiwanych na wszystkie strony. Za temi katalinarnemi jednostkami grupowały się tłumy, wrzeszczące i dążące do politycznej, społecznej i towarzyskiej anarchji. Upadłe te indywidua postawiły sobie za zadanie zbeszczeszczać wszystko i wszystkich, dla tego, ażeby się wydać Catonami... Cóż wobec tej złej wiary znaczyły dowody i sprostowania! Gdy ktoś się nie bronił, krzyczeli: nie ma odwagi; gdy się ktoś broni, krzyczą: coś na tem być musi, skoro się broni. Ludzie poważni pozwalali więc szkalować się i obrzucać błotem — nie wdając się w bezpożyteczną polemikę. Wreszcie, zabrakło najcierpliwszym cierpliwości i stał się fakt niebywały — minister-reprezentant rządu, senator, uderzył w twarz deputowanego! Policzek ten, który oparł się o twarz potwarcy, był wymierzony nie tylko jemu — ale całej tej klice anarchicznej oszczerców i fałszerzy — i tak zrozumiała go Francja, tak zrozumiał świat cały — i dla tego to policzek ten wywołał przychylną demonstrację dla Constansa, dla tego wszyscy ministrowie i cała niemal izba oświadczyła swą solidarność z Constansem.

Nadchodzi wreszcie era, w której ludzie najzimniejsi, którzy dotychczas nad wszelkiemi zarzutami przechodzili do porządku dziennego, widzą, że w obec postępowania tych klik katylinarnych potrzeba na gwałt odpowiedzieć gwałtem, na oszczerstwo pięścią, lub kijem. Smutne to, bardzo smutne — ale nieodzowne widocznie, gdyż wszelkie prowokacje w ten sposób skończyć się muszą.

* * *

Kto jest ów Laur, któremu p. Constans swą odpowiedź tak dotkliwie wypisał na twarzy? Jest to przyjaciel znanego bandyty dziennikarskiego, Rocheforta, który **na każdego, kto pod jego komendę iść nie chce, napada** i obrzuca oszczerstwami. Rochefort ma swoje kreatury w parlamencie, które dla nadania powagi jego oszczerstwom, powtarzają je z parlamentarnej trybuny. Kreatury te zmieniają tylko nazwy — bez zmiany istoty swej jednak. W ostatnich czasach nazywały się zbiorowo bulanżyzmem — ową blagą, tak fatalnie. Zakończoną. Bulanżyści, był to konglomerat żywiołów niezadowolonych ze wszystkiego, anarchicznych i rozkładczych. Bulanżyzm — to negacja pozytywnej pracy, to hasło niezgody, jątrzenia i terozyzmu ulicy. Bulanżyści żyrowali się jako jedyni obrońcy ludu, mieszczaństwa i robotników — tumanili wszystkich ślicznemi toastami, a w gruncie rzeczy brali pieniądze, gdzie się tylko dało — prawiąc równocześnie o zwalczaniu korupcji. Bo trzeba wiedzieć, że bulanżyści, którzy najgłośniej krzyczeli przeciw wyborczej agitacji, prowadzonej za pieniądze, zawsze prowadzili agitację pieniądzmi i tylko pieniądzmi! I *nota bene* mieli wyśmienite sposoby. Zawsze bowiem wyszukali sobie jakiegoś próżnego a bogatego człowieka, zrobili go prezesem komitetu, obiecywali mu prefekturę — a gdy za jego pieniadze zrobili swoje, odtrącili go poprostu i wyśmiali jeszcze w dodatku. Bulanżyści oszukiwali wszystko i wszystkich.

* * *

Takiemu to reprezentantowi tej katylinarnej kliki, takiemu Laurowi, odpowiedział p. Constans policzkiem, a chociaż żaden przyzwoity człowiek nie może być przyjacielem jakichkolwiek burd, zwłaszcza w parlamencie, to jednak w tym wypadku — nic dziwnego, że cała prasa i opinja stanęła po stronie Constansa i nie gani jego kroku. Był to akt koniecznej obrony.

Bodajto prawda!

Kurjer Lwowski usiłując wykręcić się, jak to mówią, sianem, przytacza sprawozdanie komisji rady miejskiej druzgoczące go moralnie i kończy z najbezczelniejszą miną w ten sposób:

„Przytoczony komunikat przyjęto oklaskami do wiadomości. Przyczyni on się niezawodnie do sprostowania zarzutów, jakie przeciw kilku reprezentantom gminy podnieśli byli na walnych zgromadzeniach przedwyborczych ajenci komitetu t. zw. miejskiego, tudzież bezimienny pamflet *Dzien. Polskiego* i inne."

A cóż, czy ów pan, który to pisał, nie ma kwalifikacji na *Winkelschreibera?* Podobnej bezczelności nie zdarzy się chyba czytać!

Począwszy od dnia 2. bm. adherenci komitetu Rewakowicz, Jägerman, Seewald & Comp., rzucali się na całą radę i na poszczególnych jej członków, odsądzając ich od czci i wiary, zarzucając im najgorsze czyny! Z pomiędzy 7, o których jest mowa w komunikacie, my w *Dien. Polsk.* wspomnieliśmy o 2, a to, cośmy napisali, nie było pamfletem, ale prawdą.

Komunikat stwierdza fakt, że p. Walichiewicz i p. Klimowicz dostarczali swych wyrobów gminie. Ale pamfletem i podłem oszczerstwem było to, co *Kurjer drukował* przeciw pp. Krasuckiemu, Ciuchcińskiemu, Russmanowi, Peredjatkiewiczowi i Michalskiemu, którego to ostatniego najniesumienniej spotwarzono. Jak się na to zapatrywała komisja, wybrana na wniosek p. Rewakowicza, dowodem ton poszczególnych ustępów. Przy radnych pp. Walichiewiczu i Klimowiczu komisja zaznacza tylko, że ich towar był dobry i odpowiadał cenie (co zaznaczyliśmy także, pisząc o nich) — ale dotykając zarzutów, podniesionych przez *Kurjera Lwowskiego* i jego adherentów przeciw innym, a zwłaszcza przeciw p. Michalskiemu komisja wyraża się radykalniej, bo po trzykroć używa wyrazu:

„Nieprawdą jest"...

Do *Kurjera* to który od trzech lat napadał różnych członków rady odnoszą się słowa komisji. „Wobec takiego faktycznego stanu rzeczy, komisja nie może utaić swego ubolewania, że zasłużonych radnych, a nawet człowieka, którego Świetna Reprezentacja powołała do swego Prezydjum, mogły spotkać ciężkie, a nieuzasadnione zarzuty. Podobne zdarzenia, które niestety często się powtarzają, mogą tylko w najgorliwszych obywatelach obudzić zniechęcenie, a nawet wstręt do wszelkiej służby publicznej".

Od pierwszej chwili akcji wyborczej *Kurjer* miotał się na wszystko i na wszystkich w sposób iście bezecny. Dnia 6. b. m. adherenci Rewakowicza i Jägermana wyprawili w ratuszu scenę niebywałą. *Dziennik Polski* ograniczał się tylko na notowaniu faktów i prostowaniu fałszów. Dopiero, gdy oszczerstwa te zostały rozrzucone po mieście i kraju, uważaliśmy za konieczne oświetlić je sylwetkami moralnemi ich autorów. Po stronie *Dzien. Pol.* jest bezwzględna lojalność i prawo, po stronie *Kurjera* — bezwzględny fałsz. Pan Rewakowicz powinienby był także poddać swoje postępowanie ocenie komisji — bo, pytamy, czy jest to uczciwe postępowanie, gdy p. Rewakowicz, radny miasta, kolegów swych z rady obrzuca błotem, wiedząc, że rozmyślnie dopuszcza się oszczerstwa?

Pytamy dalej, czy uczciwie i sumiennie postępuje sobie p. Rewakowicz, redaktor, gdy zamieszczając komunikat komisji z własnym komentarzem, równocześnie dołącza do tegoż samego numeru sprawozdanie z odbytych walnych zgromadzeń, rozrzuca je w tysiącach egzemplarzy po przedmieściach i w sprawozdaniach tych powtarza wszystkie te ohydne zarzuty, które komisja sprostowała? Czy wobec faktu uznania tych zarzutów za fałszywe nie należało wstrzymać rozsyłki kłamliwych oszczerstw?

Tak nie postępuje ani uczciwy radny, ani uczciwy dzienkarz — tak postępuje dziennikarski *winkelschreiber*.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński powrócił z Czernichowa, dokąd udał się dla lustracji kraj. szkoły rolniczej.

Nekrologja. W Zalesiu pod Rzeszowem, majątku p. Ign. Gumińskiego — piszą do nas — zmarł przed kilku dniami skutkiem influenzy teść tegoż, śp. Wincenty Nadachowski, w 77 r. życia. Był to obywatel cnót iście katońskich, patrjota gorący i wysoce inteligentny człowiek. Roli politycznej nie odgrywał w swem życiu, jakkolwiek w organizacjach narodowych ochoczo i gorliwie bywał czynny, co jednak sprawował zawsze jako surowy obowiązek, bez rozgłosu i chęci popisu. Niezaprzeczenie zaś koroną rozumnego życia i zasług zmarłego było wychowanie takiej córki jedynaczki, jak pani G., która bez cienia przesady stawianą jest w całej naszej okolicy za przepiękny wzór obywatelki, żony i matki... Wyrazem powszechnego uznania i szacunku dla nieboszczyka był też pogrzeb, na który z dalekich nawet stron kraju zjechał się bardzo liczny orszak rodziny państwa G., tudzież ich przyjaciół i znajomych. *R. i. p.* — Franciszek Zembrzuski, wiceprezes Tow. opieki nad emigracją polską w Sofji, b. podoficer z legionu Garibaldi'ego podczas kampanji krymskiej wojny, legionista dywizji Wład. Zamoyskiego, zmarł d. 12. bm. w Sofji w 67 roku życia.

Kalendarz. Sobota (23.): Zaślubienie N. P. M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 47, zachód o godzinie 4. minut 39.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 23. bm. pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Bernardynów o godz. 7. wieczór, związek małżeński p. Józefa Lewickiego z Buczacza, z panną Pauliną Rzepecką.

W Buczaczu odbył się d. 21. bm. w kościele parafialnym ślub p. Michała Nowosielskiego, asystenta uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Apolonią Gelinek z Buczacza.

W Platerowie, majątku Gustawa hr. Platera, odbyła się uroczystość zaręczyn córki hr. Aliny, z hr. Karolem O'Rourkem.

W kościele katedralnym odprawił wczoraj o godzinie 10. rano ks. kanonik Turzański żałobne nabożeństwo za dusze poległych w obronie wolności ojczyzny naszej w roku 1863. Kościół był przepełniony publicznością, w przeważnej części paniami i młodzieżą akademicką. W presbiterjum ustawiono wspaniały katafalk, a ściany okryto kirem. W czasie mszy św. wykonał chór towarzystwa spiewackiego „Echo" wspaniałe *requiem* a po skończonem nabożeństwie zaintonowała młodzież „Boże coś Polskę!"

Słabość ks. biskupa Pełesza wcale nie jest groźną. *Diło*, które doniosło było, że podczas przeprowadzania się ks. biskup przeziębił się i zasłabł niebezpiecznie, donosi w ostatnim numerze, że wieść ta nie miała podstawy; że ks. biskup przeprowadził się temi dniami do tymczasowego mieszkania, jakie dla niego rząd wynajął; otóż już z tego samego widać, że o żadnej niebezpiecznej chorobie u niego, chwała Bogu, mowy nie było i nie ma.

Z towarzystwa łyżwiarskiego otrzymujemy następujące pismo: Wobec stale wzmagającej się frekwencji na lodzie, wskazanem jest, dla bezpieczeństwa ślizgających się, zachowywanie jednego kierunku w poruszaniach się naprzód. Kierunku zaś tego należy przestrzegać przy wejściu na tor, u nas zawsze od lewej ręki ku prawej stronie stawu. Pouczające znaki zresztą ustawione są na torze, kierunek rzeczony wskazywać będą. Na tej tylko drodze zwracamy się z prośbą do szanownej publiczności, lód odwiedzającej, aby we własnym interesie do tych zarządzeń chętnie zastosować się zechciała, nadmieniając w końcu, że po wszystkich większych miastach porządek ten już z dawna istnieje i tak wszedł tam już w zwyczaj, że osoby, stamtąd przybywające, braku jego tutaj wprost pojąć nie mogą.

Oszczerstwo rozmyślne, czy ignorancja? Hr. Brochocki prostuje z obużeniem potworną wiadomość, podaną w niektórych liberalnych pismach włoskich, jakoby ks. arcybiskup Stablewski, składając w ręce cesarza Wilhelma II. przysięgę w Berlinie, ślubował „germanizować" ziemie polskie, pieczy jego pasterskiej powierzone.

Włoskie pisma liberalne, które niedawno z powodu wniesienia memorjału w sprawie polskiej na kongres pokoju w Rzymie, okazały nam życzliwość i współczucie, powinnyby być ostrożniejszemi w podawaniu wiadomości o Polakach, bo takie wiadomości, jak świeżo podana o przysiędze ks. Stablewskiego, są nietylko potworne i nieprawdopodobne, ale wprost oszczercze.

Zmiana własności. Dobra Zubków i Perespa, w powiecie sokalskim, nabyli od p. Juljanny z hr. Stadionów hr. Wiśniewskiej państwo dr. Wincenty i Helena z Szumlańskich małżonkowie Kraińscy.

Sąd krajowy cywilny lwowski zamianował dr. Teodora Błotnickiego, rzeczoznawcą sądowym w zakresie chorób kobiecych i akuszerji.

Na bezpłatny kurs nauki stenografji w szkole im. Adama Mickiewicza zapisało się 170 osób, mianowicie: urzędników wszelkich dykasteryj 16, nauczycieli i kandydatów do stanu nauczycielskiego 34, słuchaczy praw i filozofji 26, uczniów seminarjum 24, techników 5, słuchaczy weterynarji i szkoły lasowej 6, kupców i przemysłowców 21, reszta ludzi rozmaitych zawodów 38. Wielka liczba chętnych tej nauki odeszła, z powodu, że do szczupłej salki docisnąć się nie mogła. Fakt ten dowodzi, jak głęboko w społeczeństwie naszem poczuwają potrzebę znajomości stenografji.

Pan Poliński podzielił słuchaczy tymczasem na dwa oddziały, a swoją drogą stara się o wyjednanie jeszcze jednej obszerniejszej sali.

Akademicy pobierać będą tę naukę na wszechnicy. Nauka już się rozpoczęła z jednym oddziałem we środę dnia 20. stycznia, w sobotę rozpoczyna naukę oddział drugi.

Korpus weteranów wojskowych zamianował p. Emila Cossę, starszego radcę, p. Edmunda Lukasa, radcę magistratu, i p. dr. Aleksandra Mariańskiego, adwokata krajowego, oraz radnego miasta Lwowa, swymi członkami honorowymi.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów, a mianowicie:

1. Kilkanaście posad konduktorów pocztowych, ewentualnie listonoszów, woźnych i dozorców telegraficznych w obrębie dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie; 2. posada laboranta przy politechnice we Lwowie i 3. posada woźnego przy sądzie powiatowym w Rozwadowie.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone: *ad* 1. do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, w terminie do 28. stycznia 1892, *ad* 2. do namiestnictwa przez rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, w terminie do 31. stycznia 1892 i *ad* 3. do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie, w terminie od 15. lutego 1892.

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd., o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu m. Lwowa.

Aptekę „pod Węgierską Koroną" w Stryju, objął w dzierżawę p. Karol Jahr, długoletni kierownik jednej z lwowskich aptek.

Wystawa muzyczna we Wiedniu zajmuje żywo nasze towarzystwo muzyczne. W dniu wczorajszym na odbytem umyślnie posiedzeniu wybrano na delegata towarzystw muzycznych „Lutni" i „Echa" do komitetu polskiego wystawy muzycznej p. Niewiadomskiego. Utworzono też skład komisji, oceniającej przeznaczone do wykonania utwory. Składają ją pp.: Schwartz, Jarecki, Cetwiński, Sołtys, Niewiadomski.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Kazimierz Kaczmarski, urzędnik magistratu lwowskiego, w 29 r. życia; Aniela ze Stropplów Obermann, właścicielka realności, w 65 r. życia; Dominika Marja z Iwanickich Potocka, żona star. konduktora kolei państwowych, w 45 r. życia i Marja Pieleszek, przeżywszy lat 23.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli Karola Nittmana ze szkoły realnej w Krakowie, do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Zubczewskiego z 2. gimnazjum we Lwowie, do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Florjana Łozińskiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie do Stanisławowa; Stanisława Dańca, z gimnazjum w Jaśle do Tarnowa; Władysława Wiśniowskiego z gimnazjum w Tarnowie do Złoczowa; Stanisława Ziobrowskiego ze szkoły realnej we Lwowie do gimnazjum w Stryju; Wojciecha Turosza z gimnazjum w Buczaczu do szkoły realnej we Lwowie; Eugeniusza Daniłowicza z gimnazjum Franciszka Józefa do gimnazjum akademickiego we Lwowie.

Notarjusz Robert Adamski w Baligrodzie przeniesiony został do Ustrzyk dolnych.

Pożegnanie p. Józefa Przybysławskiego, zastępcy naczelnika biura komercjalnego tutejszej dyrekcji ruchu kolei państwowej udającego się na nową posadę naczelnika urzędu kolejowego w Stryju, odbyło się onegdaj w sali hotelu Stadmüllera za inicjatywą współpracujących urzędników. Pan Przybysławski potrafił swą zacnością charakteru pozyskać sobie w ciągu całego czasu służby prawdziwą niekłamaną sympatję u wszystkich, którzy mieli z nim jakąkolwiek sposobność zetknięcia się tak pod względem służbowym jak i towarzyskim; to też nie dziw, że na pożegnanie ustępującego onegdaj wzorowego urzędnika i przełożonego zebrało się przy uczcie siedmdziesiąt przeszło urzędników koleji państwowej przeważnie z oddziału komercjalnego. Z pośród licznych toastów, wychylonych przy tej sposobności, wspomnieć należy o pięknem przemówieniu inspektora p. Stenzla na cześć

---

5)

MARYNUSZKA.

NOWELA.

(Dokończenie).

Podszedłem do Marynuszki, która uparcie patrzyła na dywan

— Panno Marjo! — Zacząłem. — Czy to prawda, że pani Zyzia kocha? — Musiałem dobrze nadsłuchiwać, żeby uchwycić cichutko wyrzeczone:

— Prawda.

— Przed chwilą mówiłem z nim Zyzio powiedział mi wszystko. Skoro się stało tak — mnie trzeba ustąpić.

I — tak się skończyło.

Jeszcze tego samego dnia mówił Zyzio z Okierskim, który wysłuchawszy go cierpliwie powiedział:

— To wszystko dobrze, ale — cóż będzie z Julką?

— Julkę odstąpię panu. Okierski uradowany przybił jego rękę.

— A tak — to co innego. Bo widzisz — najpierw, nie wypada, a potem — ty szelma mi się strasznie podoba.

— Ale, ale—przypomniał sobie. — Maryni daję Woreczki, a resztę po mojej śmierci. Pamiętaj, żebyś mi dziewczynę szanował, bo to u mnie jedyne! — Rozczulił się stary i Zyzio, choć mu pilno było do kobiet — musiał z nim zalać tę czułość,

Powoli zacząłem wracać do dawnego sposobu życia; malowałem zawzięcie chcąc pracą zagłuszyć ból, co mi dokuczał ciągle. Coraz rzadziej odwidzałem Okierskich, a jeżeli tam byłem kiedy, to zawsze byłem towarzyszem pani samej.

Zyzio zjawiał się u mnie teraz rzadko; obowiązki narzeczonego nie wiele mu zostawiały wolnego czasu, a Zyzio był zwarjowanym narzeczonym. Skoro nie był „na służbie", to albo latał za czemś, albo czegoś szukał, a wszystko i zawsze tylko dla niej; nie był też w stanie myśleć i mówić o czem innem, a choćby mowa była nie wiem o czem — on zawsze zjechał na Marynuszkę, bo Marynuszką nazywał ją także.

Raz przyszedł do mnie i zaraz z progu mnie pyta:

— Wiesz ty — jak ją nazywam? Nie wiesz? Wyobraź sobie: Marynuszką! Marynuszką! No! I to proszę cię — ona wymyśliła! Wczoraj jej mówię: Moja Manieczko! — A ona: Zyź mój kochany — mów ty mi — Marynuszka, Marynuszka! Jakie to dziwne nazwanie! Ale ładne. Co? Hm. Marynuszka. Ha ha! Moja Marynuszka! Marynuszka, Marynu...— E już więcej nie idzie Mówię ci — ta moja Marynuszka — to genjusz! No proszę cię — wymyśleć coś takiego, jak Marynuszka! Marynuszka, muszka, czarnuszka, moja dziewczynka! Ha, ha? Co? Jabym nie wymyślił. Ty byś wymyślił? A widzisz!

Nie było jednak to szczęście Zyzia tak całkiem bez ale, a to „ale" było nawet bardzo przykrem, a natura jego była czysto materjalną, wprost monetarną. Kłopoty Zyzia rozpoczęły się w dniu, w którym przyszedłszy do mnie, podał mi list mówiąc:

— Zobaczno, co mi pan Faterkowski piszą.

List był krótki i ostry. Stary Tęgowski pisał, że sobie nie życzy, żeby się syn żenił, bo małżeństwo to krok, którego ważności taki letkiewicz pewno nie pojmuje, że nie ma wielkiego wyobrażenia o pannie, która przyjmuje konkury takiego pędziwiatra, ani o rodzicach, którzy na to pozwalają. Zresztą — po tylu doświadczeniach, przygotowany jest na wszystko i żadne szaleństwo przez syna popełnione, go nie zdziwi — zapowiada tylko, że on do tego się nie przyczyni ani jednym groszem.

— Nie ma co mówić! — mówił Zyź. — Przyjemny chłopiec! Co? Cóż ja zrobię? Przecież bez centa przy duszy się nie ożenię! Ee! Słowo daję! Gdybym nie był wychowany w uszanowaniu dla rodziców — tobym mu impertynencje popisał!

Po długiej naradzie wystosowaliśmy nowy list do papy Tęgowskiego, na który wszelakoż nie było odpowiedzi.

Tymczasem położenie Zyzia zaczynało być doprawdy nieprzyjemnem. Miał długi i wszystkie płatne w krótkich terminach. Nie to jednak gryzło go, jeno okoliczność, że niepłacenie długów dawnych pociągało za sobą niemożliwość zaciągania nowych. Tak więc przy dawnych rosły procenta, nowych nie było u kogo zaciągnąć, a rola narzeczonego pociągała za sobą znaczne wydatki. Od ojca regularnie, jak zawsze, przychodził co miesiąca przekaz na rachunek bieżący do kasy oszczędności na sto reńskich — a zresztą nic a nic. Zyzio też stracił na humorze, rozpisywał listy po wszystkich krewnych o instancję do ojca, a brał od czasu do czasu po kilkadziesiąt reńskich odemnie.

Ja powoli wybierałem się za granicę. Niepewny jeszcze byłem, czy do Monachjum mam iść, czy do Paryża, albo Rzymu — i układałem sobie te wszystkie miasta odwidzić, objechać znaczniejsze galerje, poznać sławniejsze szkoły, wybitniejszych malarzy, świata trochę zobaczyć, zobaczyć południowe słońce; marzyłem o podróży na wschód.

Minął post wielki, a Okierski począł napierać na Zyzia, żeby się żenił.

— Po co zwlekać? — mówił mu. — Jedź do Woreczek, oglądnij sobie dwór, stajnie, wozownie, ogród. Może tam będzie czego brakować, to oporządź trochę i dawaj na zapowiedzi.

Zyzio zrozpaczony wpadł do mnie. Uradziliśmy, że jeszcze ja napiszę do jego ojca. Napisałem, a Zyź wyjechał do Woreczek. W tydzień potem miałem odpowiedź; była bardzo grzeczną, ale nie zawierała nic więcej nad to, co przedtem czytałem w liście do Zyzia. Równocześnie Zyź wrócił i przeczytawszy ojcowskie pisanie oświadczył, że położenie jego jest bez wyjścia. Żeby się ożenić mógł — potrzebuje wskutek konieczności oporządzenia Woreczek, rachując lekko — dziesięć tysięcy, a on stu reńskich znikąd nie wytrzaśnie. Nie można przecież było powiedzieć Okierskiemu:

— Dajesz córkę, dajesz Woreczki — dajże jeszcze i dziesięć tysięcy!

Zyź był ogromnie przybity. Żal mi go było. Być już tak blisko szczęścia i nie módz go osiągnąć przez marnych dziesięć tysięcy!

On siedział chmurny na sofce i patrzył ponuro w kartkę, na której spisane miał wszystko, czego Woreczkom nie dostawało, — siedział zaledwie o dwa kroki od kantorka i nie wiedział, że w tak bliskiem sąsiedztwie drzemią moje zastawne listy. Mnie nagle na myśl to przyszło; Jakże? Módz przyjaciela ratować i nie podać mu ręki? Że też mi na myśl to nie przyszło pierwej! Uderzyłem się w czoło.

— Zyź! Ja ci tych dziesięć tysięcy dam! — zawołałem nagle. On spojrzał na mnie, jak na warjata.

— I tysiąca ci żydy nie dadzą — odezwał się apatycznie.

— Po co mi żydów?" — otworzyłem kantorek, wyjąłem tekę, odliczyłem dziesięć listów i rzuciłem je Zyziowi na kolana.

Zyź patrzył na nie z osłupieniem, wziął je do ręki, opatrzył i szeptał:

— Listy! Po tysiąc rubli! Dziesięć! — Potem rzucił się do mnie rozpromieniony:

— Janku! Skąd ty to masz?

— Od papy. To moja część. — Zyzio przymilczał.

— Kiedyś to dostał? — zapytał.

— Na Boże narodzenie

— Dostałeś to na ożenek?

— Zamiast mnie — posłuży tobie." Zyź patrzył na pieniądze i zachmurzył się znowu.

— Czy ja cię zawsze będę z wszystkiego ograbiał?

— Toż mi to oddasz kiedyś. Będziesz płacił procenta.

— Tak — to — mruknął pod nosem, a mnie coś szarpało za serce, jak zawsze, kiedy mi się to „tamto" przypominało.

Teraz już raźno wszystko szło naprzód i dzień ślubu się zbliżał. Po tym ślubie, państwo młodzi mieli wyjechać do Woreczek — a ja wyruszyć w świat.

Wybierałem się i ja powoli; zbierałem wskazówki, listy polecające, ułożyłem plan artystycznej pielgrzymki wyrwać się chciałem jak najprędzej.

Z Okierskim mało się teraz stykałem i jakoś tak się złożyło, że ledwie we dwa tygodnie po ślubie Zyzia wybrałem się tam znowu.

Zastałem tylko panią; przywitała mnie wymówkami, choć serdecznie. Usiedliśmy. Ja mówiłem o mojej podróży — ona o swojem opuszczeniu.

Żal mi jej było. Przyjrzałem się jej. Była piękna; w jej oczach uderzyło mnie podobieństwo do oczów Marynuszki. Jej bólem drżące usta napędziły mi krew do głowy, jej cała postać ciągnęła mnie do siebie.

— Teraz i pan odjeżdża — mówiła smutnie.

Człowiek — nie jest kamieniem.

Wyjechałem w rok później.

Włodzimierz Eminowicz.

KONIEC.

---

swego ustępującego zastępcy, starszego inżyniera p. Walewskiego, który pił zdrowie nowo złączonych kolegów t. j. dotychczasowych urzędników kolei Karola Ludwika, dalej inspektora p. Widymskiego, Smolki, Bolwińskiego, Konturka, Sawickiego, Truszkowskiego i Hausera na pomyślność łączności koleżeńskiej w wspólnej pracy.

Prawdziwy entuzjazm zaś wywołał toast, który wniósł po serbsku p. Zivo Lekic, wychyliwszy kielich na pomyślność narodów słowiańskich i łączności wspólnych idei. Uczta wśród najserdeczniejszego usposobienia przeciągła się do późnej nocy.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 14·5°C., najwyższa — 10·0°C., najniższa — 20·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do — 17·°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie.

Rocznica styczniowa. Kierownictwo artystyczne wieczorku niedzielnego objął profesor p. Władysław Wszelaczyński. Oprócz panien Gosławskiej i Kozłowskiej, przyrzekli współudział: p. Gustaw Jerzyna i p. Feliks Chulawski, znany wiolonczelista, jakoteż córka tegoż, panna Wanda Ch., którą po raz pierwszy usłyszymy jako sopranistkę-dyletantkę. — Zaproszenia otrzymać można w Czytelni akadem. od godziny 11. do 1. i w „Sokole" od godziny 6. do 8. wieczorem.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła" tarnopolskiego odbędzie się dnia 31. stycznia b. r. w sali własnej w Tarnopolu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i 12 członków wydziału. Wnioski członków. W razie braku przepisanego statutem kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie dnia 7. lutego 1892 o godzinie 2. po południu.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego oficjalisty na Zielonem, Jan Mościński zł. 1, J. T. 1, Jabłonowski 5.

Sprawy wojskowe. W myśl §. 30. przepisów ustawy wojskowej, podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że wykazy imne tutejszo-popisowych, urodzonych w roku 1821, 870, 1869 a przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 24. do 31. stycznia br., t. j. przez 8 dni, do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych. Ktokolwiek z interesowanych zauważy jakie pominięcie lub niedokładne wpisanie, albo zechce wnieść zarzut przeciw prośbie o ułatwienie w dopełnieniu powinności wojskowej, względnie co do proszonego pozwolenia stawienia się do poboru wojskowego po za obrębem właściwego powiatu stawienniczego, winien donieść o tem magistratowi, a to ustnie lub pisemnie, celem uzupełnienia lub sprostowania tych wykazów, albo też zasadnego wyjaśnienia stanu rzeczy przed upływem miesiąca lutego r. b.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, t j. urodzeni w r. 1871 i przynależeni do związku gminy m. Lwowa, odbywać się będzie wobec delegatów rady miasta dnia 4. lutego r. b. we czwartek od godz. 9. począwszy w sali radnej magistratu, przyczem za popisowych nie jawiących się do losowania, wyciągnie los kto inny w myśl §. 34. 5 przepisów wykonawczych do ustawy wojskowej, który to los jest ważnym na czas, dopóki trwa obowiązek stawienia się do poboru wojskowego, zatem także w wyższych klasach wieku.

Ostatnich dni lutego r. b. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w dotyczącym komisarjacie miejskim, ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym, kiedy wypada na niego kolej stawienia się do poboru wojskowego i celem otrzymania odnośnego wezwania wykazać się meldunkiem policyjnym oraz dowodem co do zajęcia lub sposobu zarobkowania.

W myśl §. 8. rozporządzenia ministerstwa obrony kraj. z dnia 20 grudnia r. 1889 Dz. p. p. nr. 193 co do spisania i utrzymania w ewidencji młodzieży, wstępującej w wiek, obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu wyłożone będą w IV. dep. magistratu (w ratuszu w parterze) odnośne listy roczne, czyli spisy imienne tych urodzonych w roku 1873, którzy przynależą do związku gminy tutejszej i w swoim czasie stąd do poboru wykazani zostaną, do powszechnego przejrzenia interesowanych w czasie od 24 do 31. stycznia r. b w przedpołudniowych godzinach urzędowych.

Do wykazów tych nie wpisano tylko ochotników i uczniów szkół wojskowych, a z powodu mylnego zapisania względnie pominięcia wniesione być mogą w czasie wolnego przeglądu, tak ustne jako też nieostemplowane pisemne wyjaśnienia z dostarczeniem metryki chrztu lub urodzenia, dowodu uzyskanej przynależności gminnej jako to: karty przynależności, paszportów, kart legitymacyjnych, książek roboczych, książek służbowych i t. p. celem uzupełnienia tych list, uskutecznienia dodatkowych wpisów i zanotowania zmian zaszłych w skutek nabytej gdzie indziej przynależności w skutek śmierci, emigracji i t. p.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Marcelina Sembrich przybyła w tych dniach do Petersburga, dokąd zaangażowana została na 14 przedstawień. Występy zaczyna partją Rozyny w „Cyruliku Sewilskim" wespół z głośnym Mazinim.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Norma", opera w 3. aktach W. Bellini'ego. Trzeci gościnny występ pani Wandy Lenczewskiej, artystki opery włoskiej i występ gościnny pana Juljana Jeromina, artysty opery włoskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sto djabłów", komedja w 4. aktach Franciszka Domnika; wieczór o godzinie 7 „Ali-baba", operetka w 3. aktach a 8. odsłonach Lecoqu'a

Rada miasta Lwowa.

(*A M—i.*) **Lwów** 21. stycznia. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu niedawno arcyksięciu Karolowi Salwatorowi, ojcu mieszkającego we Lwowie arcyksięcia Leopolda, i upraszał radę o upoważnienie do wysłania telegramu kondolencyjnego na ręce arcyks. Leopolda.

Przemówienia tego wysłuchała rada stojąc i jednogłośnie przyjęła ten wniosek.

Następnie zawiadomił p. prezydent reprezentację miejską, iż deputacja nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich złożyła na jego ręce serdeczne podziękowanie za dodatek drożyźniany.

W dalszym ciągu odczytał sekretarz rady p. Jakubowski następujący nagły wniosek hr. Jerzego Dunina Borkowskiego i towarzyszy: „Czcząc niespożyte zasługi dr. Antoniego Małeckiego, który w roku bieżącym obchodzi 50 letni jubileusz zasług położonych na polu naukowej i obywatelskiej pracy, które podpisani jako koledzy jego w reprezentacji król. miasta Lwowa najlepiej ocenić możemy gdyż w tej radzie dr. Antoni Małecki nieprzerwanie od wielu lat zasiada, stawiamy wniosek następujący:

W uznaniu zasług dra Antoniego Małeckiego położonych dla ogółu społeczeństwa naszego kraju i jego stolicy rada król. miasta Lwowa nadaje temuż najwyższy zaszczyt jakim rozporządza tj. honorowe obywatelstwo miasta Lwowa."

Po przemówieniu księdza kanonika Mazuraka, rada przez aklamację wniosek ten uchwaliła.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielił p. prezydent głosu dr. B. Radziszewskiemu, jako sprawozdawcy komisji wybranej na poprzedniem zgromadzeniu, celem zbadania prawdziwości rozmaitych zarzutów poczynionych rozmaitym radnym na przedwyborczych zgromadzeniach.

Referat dra Radziszewskiego podajemy w dosłownem brzmieniu:

Wskutek uchwały świetnej reprezentacji z 14 b. m. komisja złożona z przewodniczących 5. sekcyj odbyła pięć posiedzeń, na których przeglądała wszystkie akta, rachunki, asygnacje i kwity odnoszące się do spraw poruszonych wnioskiem p. radnego Rewakowicza; przesłuchiwała urzędników magistratu w charakterze świadków, wzięła pod rozwagę doniesienie p. dra J. Weigla, zakomunikowane jej za pośrednictwem p. prezydenta miasta, a wreszcie, zaprosiła dla dania wyjaśnień panów radnych: Walichiewicza, Klimowicza, Krasuckiego, Ciuchcińskiego, Peredjatkiewicza, Russmana i Michalskiego. Następnie po przeprowadzonej dyskusji szczegółowej i po ponownem przejrzeniu aktów magistratu, komisja ta, której jestem sprawozdawcą, przyszła do jednomyślnego przekonania, że żaden z panów radnych powyżej wymienionych nie był związany z gminą stałym stosunkiem kontraktowym, żaden też z nich w niczem nie nadużył stanowiska radnego, w celu osiągnięcia korzyści materjalnych ze szkodą funduszów gminnych, — owszem stwierdzić nam wypada, że wszyscy oni dbali zawsze o dobro gminy, jak to im obowiązek radziecki nakazywał. Na tem orzeczeniu moglibyśmy sprawozdanie nasze zakończyć. Gdy jednak w czynionych zarzutach, powyżej wymienionym panom radnym, podnoszono niektóre konkretne fakta, wymagające bezstronnego wyjaśnienia, przeto, aby i pod tym względem nie pozostała żadna wątpliwość, zdecydowaliśmy się na tę nad wyraz przykrą misję, aby publicznie omawiać i rozbierać czynności, które właściwie wcale się do tego nie kwalifikują. W szczególności więc oświadczamy:

1. P. radny M. Walichiewicz nie składał nigdy oferty na przedmioty swego zawodu, żadnych też kontraktów, lub pisemnych umów na sprzedaż swych wyrobów z gminą nie zawierał. Na żądanie jednak magistratu i komisji zaprzęgowej, pomimo oporu ze swej strony, wykonywał różne naprawy i takowe obliczał po cenach jak najniższych. Był przy tem punktualny i każde żądanie bezzwłocznie uskuteczniał. Szory zaś i koce były od niego kupowane nie inaczej, jak tylko wówczas, gdy się okazało, iż tak ze względu na gatunek towaru, jak i cenę firma p. Walichiewicza zasługiwała na pierwszeństwo.

W miesiącu lipcu 1891 r. p. Walichiewicz wspólnie z p. Kobielskim wniósł do magistratu pismo, w którem oświadczył, iż na wypadek kupna przez gminę realności p. Czarneckiego, gotów byłby odkupić od gminy skrawek 20 sążniowy do regulacji ulicy niepotrzebny, a to po takiej samej cenie, po jakiej gmina od niego nabyła część gruntu frontowego. Propozycja ta atoli stała się wnet bezprzedmiotową, gdyż na wniosek p. dyrektora urzędu budowniczego, najprzód magistrat a zanim i sekcja III. przeszła nad tą propozycją do porządku dziennego.

2. Radny p. J. Klimowicz w kontraktowym stosunku z gminą nie zostawał, żadnych też ofert nigdy nie przedkładał. Kupowano jednak od niego, a także od innych tutejszych i wiedeńskich ogrodników drzewa, krzewy i nasiona, potrzebne dla plantacyj miejskich. O ile to było dla gminy korzystnem, okazuje się z tego że zakupione we Wiedniu drzewka płacono po 5 złr. za sztukę. Z drzewek tych znaczny procent zmarniał a gmina naraziła się na proces, który przegrała — zakupione zaś u innego ogrodnika lwowskiego drzewka były liczone po 2 złr. 50 ct., co z trudem na 2 złr. obniżono — wówczas gdy p. J. Klimowicz dostarczał drzewka szlachetne tej samej wielkości i wieku, po 1 złr. 50 ct. za sztukę, dając gwarancję ich przyjęcia się. Ceny kupna były zresztą takie lub niższe od cen w jego katalogu uwidocznionych, a na wypłatę swej należytości za drzewka, sadzone na wałach hetmańskich, czekał cierpliwie lat 2, nie żądając procentów zwłoki.

3. P. radny Mikołaj Krasucki sam nigdy żadnej oferty nie wnosił, ani też nie stał w kontraktowym stosunku z gminą m. Lwowa. Natomiast administrator Krasuczyna, p. Ludwikowski, ugodzony przez p. Krasuckiego na tantiemę — wezwany przez władze magistrackie wraz z dwoma innymi sąsiadami parku Kilińskiego, stawał corocznie w czerwcu lub lipcu, celem jednorazowego zakupna sianożęcia. Skoro p. Ludwikowski ofiarował cenę, conajmniej równą najlepszej ofercie, wówczas, na wniosek magistratu, Sekcja III, zżęcie i zebranie siana jemu oddawała, a to głównie z powodu, że p. Ludwikowski dawał rękojmię, iż siano sprzątnie szybko i bez uszkodzenia młodego drzewostanu.

W roku 1891 p. Ludwikowski dał za sprzęt siana 60 zł. tj tyle, ile dawał najlepszy oferent. Według zdania znawców i na podstawie przykrych doświadczeń, poczynionych ze sprzętem siana na cmentarzu Stryjskim, można twierdzić, iż w podobnych wypadkach idzie nie tyle o zysk, ile raczej o pewność, że młode sadzonki nie będą uszkodzone. Z tych też powodów sianożęć w Ogrodzie miejskim nie bywa wydzierżawianą.

4. P. radny Ciuchciński w ubiegłej kadencji żadnych nie wnosił ofert, ani też nie wykonywał robót na rachunek funduszu gminnego. Cyfry podane w doniesieniu p. dra Weigla, odnoszą się do lat dawniejszych, które nie wchodzą w ramy niniejszego sprawozdania. Z tem wszystkiem nadmienić nam wypada, iż gdy w latach dawniejszych p. radny Ciuchciński wniósł ofertę i jako najtańszy oferent przy niej się utrzymał, podał był natychmiast rezygnację z godności radnego, a gdy nie została przyjętą przez p. Dąbrowskiego, wyjednał sobie urlop i przez cały przeciąg czasu swego przedsiębiorstwa, nie brał żadnego udziału ani w sekcji ani też w pełnej radzie.

5. Pan r. Peredjatkiewicz nigdy nie wnosił żadnej oferty, ani też o żadne przedsiębiorstwo gminne się nie ubiegał. Kiedy atoli p. dyrektor miejskiego urzędu budowniczego otrzymał polecenie, aby w ciągu dwóch miesięcy wystawić trybunę wyścigową — wówczas, nie mając już czasu na rozpisanie publicznej licytacji, wezwał najlepiej renomowanych majstrów ciesielskich, celem przeprowadzenia z nimi protokolarne koncertacji. Ceny jednak podawane przez pp. oferentów wydały się p. dyrektorowi za zbyt wysokie, a nadto nie miał pewności czy ta robota będzie istotnie na czas wykonaną, co ze względu na zbliżający się sezon wyścigowy było niezbędnem. Wtedy, znajdując się w położeniu przymusowem, p. dyrektor urzędu budowniczego, uzyskawszy od odnośnej komisji *carte blanche*, udał się do p. Peredjatkiewicza i mimo oporu tegoż, zdołał go nakłonić do podjęcia tej terminowej roboty, za cenę o 600 zł. niższą od najkorzystniejszej oferty. Toż samo odnosi się do chlewu i do innych drobnych robót zamawianych od wypadku do wypadku u p. Peredjatkiewicza. Komisja na podstawie sprawdzenia i porównania ofert, asygnat i kwitów, przekonała się, że fundusz gminy na robotach, zamawianych w ten sposób u p. Peredjatkiewicza, zaoszczędził co najmniej 1000 zł.

a. P. radny Russman nie miał żadnych z gminą interesów, owsa jej nie dostarczał, ani też w dostawach nie pośredniczył.

7. Nieprawdą jest, jakoby p. radny M. Michalski trudnił się w ubiegłej kadencji podkuwaniem koni magistrackich; owszem, pomimo licznych i wielostronnych nalegań, ażeby się tego podjął, nie chciał na to przystać.

Nieprawdą jest, jakoby klocki użyte na wybrukowanie wozowni p. Michalskiego, były własnością gminy, a nawet wprost z dworca budowlanego były przywożone. Klocki te bowiem p. Michalski zamówił i za własne pieniądze nabył częściowo u braci Wczelaków, częściowo u p. Neudeka. Klocki te układał robotnik za wynagrodzeniem 1 zł. 20 ct. dziennie, wszyscy zaś inni robotnicy, przy tem użyci, byli również przez p. Michalskiego opłacani. Robotami kierował p. Kunicki, a p. inżynier Kamiński z grzeczności od czasu do czasu dawał swe rady i wskazówki.

Nieprawdą jest, jakoby studnia i pompa p. Michalskiego były wykonane siłami i materiałem, będącymi własnością gminy, albowiem objekta te wykonał p. Machan, a uzupełnił p. Pietsch. Gdy jednak podczas pogłębienia studni trafiono niespodzianie na pokład kurzawki, wówczas p. Michalski, nie będąc na to przygotowanym, za zezwoleniem p. prezydenta wypożyczył częściowo u gminy a częściowo od p. Dominika niektóre przyrządy do pokonania tej nagłej trudności służące. Wypożyczenie to, które, jak to stwierdziła komisja, bywa często praktykowanem dla różnych stron prywatnych, zostało we właściwym czasie w księgach uwidocznione, a rury użyte, których nie dało się ze studni wydobyć bezzwłocznie na koszt i niebezpieczeństwo p. Michalskiego, za pośrednictwem p. Machana, za granicą zamówione.

Wobec takiego faktycznego stanu rzeczy, komisja nie może utaić swego ubolewania, że zasłużonych radnych, a nawet człowieka, którego Świetna Reprezentacja powołała do swego Prezydjum, mogły spotkać ciężkie, a nieuzasadnione zarzuty. Podobne zdarzenia, które niestety ciągle się u nas powtarzają, mogą tylko w najgorliwszych obywatelach obudzić zniechęcenie, a nawet wstręt do wszelkiej służby publicznej we Lwowie.

Lwów 21. stycznia 1892 r.

Marchwicki, przewodniczący. *Dr. Radziszewski*, sprawozdawca. *Apolinary Stokowski. Andrzej Kochanowski. Edward Heppe.*

Do pięciu komisyj wyborczych (mających przeprowadzić wybory do rady miejskiej) zgodnie z wnioskiem referenta dra Gerstmana, wybrano 30 członków, a to 15 z grona rady, a 15 z grona wyborców, nadto odpowiednią liczbę zastępców.

Z grona radnych wybrani zostali: pp. Bardasz Ferdynand, Getritz Aleksander, Sembratowicz Michał, Łukawski Wojciech, Sokal Henryk, Bauman Mojżesz, Głodziński Franciszek, Beiser Jakób, Czapczyński Piotr, Gross Ferdynand, Piepes Jakób, Walichiewicz Michał, Kochanowski Jędrzej, Mozer Franciszek, Peredjatkiewicz Andrzej.

Z poza rady: pp. Dzieślewski Walerjan, ks. Korzeniowski St., dr. Obmiński St., dr. Szpilman Józef, Blumenfeld Henryk, Ihnatowicz Jan, Jahl Ignacy, Lewiński Jan, dr. Pomianowski Aleksander, Richtman Zygmunt, Basch Karol farbiarz, Mikuliński Bolesław, Friedrich Edward mydlarz, Müller Ignacy budowniczy, Szczepański Ludwik inżynier.

Zastępcy z rady miejskiej: pp. Kordys Ferdynand, Jerzy hr. Borkowski, dr. Aleksander Marjański, Machayski Edward, dr. Schaff Szymon.

Zastępcy z poza rady: pp. Mrazek Bronisław piekarz, Flaczyński Wilhelm krawiec, Sklepiński Karol, Wczelak Franciszek, Mussil Adolf.

Następnie dr Piętak postawił w imieniu sekcji V. następujące wnioski: zwinąć ustanowione dwa wsparcia dla uczniów c. k. szkoły dla przemysłu artystycznego po 20 zł. miesięcznie, natomiast pozostawić dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej ustanowione trzy premje dla uczniów celujących po 20 zł. — i rozpisać natychmiast konkurs na stypendja dla uczniów tejże szkoły po 120 zł. rocznie.

W końcu, na wniosek p. Markiewicza, nadała rada kilkanaście stypendiów po 72 zł. rocznie sierotom dziewczętom i chłopcom.

O godz. 8. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, na którem załatwiono kilka spraw małej wagi.

Przegląd polityczny.

* Według art. 4. statutu rady szkolnej krajowej, w skład rady szkolnej kraj. wchodzą między innymi dwie osoby, zaszczytnie znane w zawodzie naukowym, przez Wydział krajowy przedstawione, a przez cesarza mianowane. Takimi członkami rady szkolnej kraj. są dotychczas pp. Zygmunt Sawczyński i dr. Władysław Zajączkowski, których urzędowanie kończy się jednak z dniem 26 b m.

Owóż Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesji przedstawić cesarzowi do nominacji członków rady szkolnej na dalsze trzechlecie pp. Jerzego ks. Czartoryskiego i Zygmunta Sawczyńskiego.

* Z Warszawy donoszą do *W. Tagbl* pod datą 20. b. m.: W czasie noworocznego przyjęcia odezwał się jen. Hurko do zgromadzonych reprezentantów szlachty polskiej mniej więcej temi słowy: „Opowiadają mi, że panowie tego roku tańczyć nie chcecie, a to z pobudek polsko-patrjotycznych. Otóż ja daję wam tę dobrą radę, abyście raczej tańczyli z własnej woli, bo to będzie dla was z pewnością przyjemniejszą, aniżeli, gdy ja was uczynię tańczącymi..." Brutalne te słowa — kończy korespondent — wywołały ogólne okropne rozgoryczenie.

(Telegramy z innych pism.)

Rzym 22. stycznia. W senacie przedłożył Rudini traktaty handlowe z Austro-Węgrami i Niemcami i zażądał traktowania ich w sposób naglący — co uchwalono. (*B. K.*)

Petersburg 22 stycznia. Carowa, podczas wyjazdu na spacer, zaziębiła się i zmuszoną jest nie opuszczać swych komnat. Stan carowej nie budzi jednak żadnych obaw. (*K. K.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 22. stycznia. (*Z izby posłów*). Izba obradowała dzisiaj nad rezolucją żądającą, aby rząd przyspieszył ile możności wniesienie przedłożenia w sprawie zarazy bydlęcej płuc. Dep. Lienbacher uczynił wniosek dodatkowy o zawarcie porozumienia z Niemcami w tym duchu, aby w koniecznym tylko razie były wydawane zarządzenia co do ograniczenia, lub zakazu dowozu bydła z Austro Węgier do Niemiec i odwrotnie.

P. Brenner wniósł rezolucję, aby projekt ustawy o zarazie bydlęcej płuc, został wniesiony jeszcze na sesji bieżącej, wraz z wnioskiem o podwyższeniu subwencyj dla Towarzystw rolniczych. Rezolucja wraz z dodatkowemi wnioskami posłów Linbachera i Brennera została przyjęta.

Poczem konwencję weterynarską uchwalono i przystąpiono do rozpraw nad zmienioną przez Izbę Panów ustawą co do mieszkań robotników.

Wiedeń 22. stycznia. (*Z komisyj.*) Wczorajsza przerwa w obradach izby poselskiej, została wyzyskana dla kilku komisyj, które też wczoraj sesje odbyły. I tak: komisja dla kodeksu karnego załatwiła parę paragrafów ustawy o żywnościach, z poprawkami E. Abrahamowicza; komisja sądownicza przeprowadziła rozprawę generalną o ustawie, dotyczącej sprzedaży losów etc. na raty; kom. ekonomiczna radziła nad ustawą przeciw pijaństwu. P. Kozłowski domagał się tworzenia towarzystw wstrzemięźliwości, dla propagandy kawy, herbaty, zwłaszcza zaś zakładania azylów pijackich, gdzie nałogowi opoje byliby przymusowo internowani. Komisja postanowiła wreszcie przejść do rozprawy szczegółowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. stycznia. *Pol Corr.* zaprzecza w stanowczym tonie pogłoskom o wrzekomych zaręczynach arcks. Stefani z księciem Braganza.

Brno 22. stycznia. *Mor. Orlice* opowiada o rozłamie w klubie młodoczeskim. Mianowicie frakcja umiarkowanych z Eimem na czele, zamierza złożyć mandaty.

Berlin 22. stycznia. Wśród obrad budżetowych zawrzała pierwsza walka oratorska z powodu ustawy o szkołach ludowych. Riekert krytykował ją w sposób niesłychanie gwałtowny, zapewniając, że jeśli wszystkie frakcje liberalne się połączą, to przedłożenie hr. Zedlitza upaść musi. Stronnictwo mowcy pokładało w Caprivim wielkie nadzieje i popierało go rzetelnie, lecz na taką zmianę frontu nie było wcale przygotowane.

Kanclerz odpowiedział, że rząd państwa monarchicznego nie może żadną miarą opierać się na jednem tylko stronnictwie i tylko z jednem iść ręka w rękę.

Radzie związkowej zostanie wkrótce przedłożoną nowa ustawa o szpiegostwie.

Paryż 22. stycznia. Wczorajsze posiedzenie izby przeszło zupełnie spokojnie. Constans nie zjawił się w sali. Niemal wszystkie dzienniki pochwalają odmowę Constansa na wezwanie Laura. Ponadto donoszą, że Laur, równocześnie z wysłaniem świadków, zawiadomił gener. prokuratora, iż zamierza wnieść skargę przeciw Constansowi.

Rzym 22. stycznia. Pomiędzy organami papieskiemi a *Ajencją Stefani* wybuchła oryginalna polemika. Podczas gdy pierwsze twierdzą, że Leon XIII. jest zupełnie zdrów, *Ajencja* obstaje kategorycznie przy swojej poprzedniej wiadomości o poważnem zasłabnięciu Ojca św.

Bern 22 stycznia. Także rada narodowa przyjęła ustawę o wydawaniu niewinnie zasądzonych, 76 głosami przeciw 30 gł.

Sofja 22 stycznia. Minister spraw zagr. zakomunikował komisarjatowi sułtańskiemu „słowną" notę o zajściu z Francją. W niej oświadczył, że Bułgarja, wbrew dotychczasowej praktyce, gotową będzie w przyszłości, donieść odnośnej władzy konsularnej o każdym rozkazie wydalenia cudzoziemca. Ustępstwo to — były słowa ministra — czyni Bułgarja z szacunku dla Porty i aby ostatecznie załatwić konflikt rzeczony.

Petersburg 22. stycznia. Skutkiem wiadomości o nagromadzeniu wielkich ilości zboża w gubernjach wschodnich, wydał car do burmistrza m. Moskwy rozkaz, aby tenże osobiście zakupił tam zboża dla głodnych za 15 milj rubli, gdyby zaś spekulanci żądali cen zbyt wygórowanych, należy zboże to sekwestrem obłożyć.

Preszburg 22. stycznia. Hrabia Apponyi przemawiał tu wczoraj, jako kontrkandydat ministra Szilagyi'ego, napadając tegoż w gwałtowny sposób.

Neapol 22. stycznia. Profesor tutejszego uniwersytetu, Scudato, który wypoliczkował był dwóch słuchaczy, zdołał z największym tylko wysiłkiem ujść przed pogonią młodzieży, która chciała go obić kijami. Wśród tej ostatniej panuje nadzwyczajne wzburzenie umysłów.

Wiedeń 22. stycznia. Stan. Ziobrowski mianowany został rzeczywistym nauczycielem gimnazjalnym w Stryju.

Wiedeń 22. stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 297·87; angiosy 161·50; laenderbanki 208·25; sztaobany 290·50; lombardy 93·62; renta majowa 107·18.

Wiedeń 22. stycznia. Śledztwo, wytoczone *Tagblattowi* Szepsa, z powodu znanej afery giełdowej, zostało dziś ze względu na brak znamion czynu zniesione.

Berlin 22. stycznia. W sejmie pruskim miał wczoraj minister oświaty Zedlitz mowę, w której wykazywał, że prowincje wschodnie trzeba zjednać dopiero dla kultury niemieckiej.

Bern (w Szwajcarji) 22 stycznia. Rada stanów przyjęła jednogłośnie ustawę o wydalaniu zbrodniarzy politycznych.

Paryż 22. stycznia. Agencja Havasa donosi ze Stambułu: Ponieważ rząd bułgarski dał Francji odpowiednie zadośćuczynienie, należy sprawę dziennikarza Chadourn'e uważać jako załatwioną.

Rzym 22. stycznia. Lekarze badając stan zdrowia papieża wczoraj o godzinie 10. wieczorem, przekonali się, iż Ojciec św. ma się lepiej. Dzisiaj popołudniu papież zamierza udzielać posłuchań.

Petersburg 22 stycznia. Naczelnik (*gołowa*) miasta Moskwy otrzymał od cara polecenie, ażeby udał się do wschodnich gubernij, i nagromadzone tam w spichrzach przez spekulantów zboże zakupił po cenach przystępnych, dla ludności dotkniętej głodem, za ogólną sumę 15 miljonów rubli. Gdyby nie udało się kupić, ma gubernator polecenie zasekwestrowania odpowiedniej ilości zboża.

Petersburg 22. stycznia. Minister wojny stanowczo zaniechał projektowanej translokacji wojsk z gubernij wewnętrznych, dotkniętych głodem, na granicę pruską i austrjacką.

Wenecja 22 stycznia. Wielkie wzburzenie wywołała tu ucieczka poważnego notarjusza dr. Angelego, który sprzeniewierzył 400 000 lirów.

Waschington 22. stycznia. Flotyla, złożona z 7 okrętów wojennych, wysłaną została na wody Oceanu cichego.

Chili, jak głoszą, godzi się na sąd rozjemczy. Pośrednictwo pomiędzy tem państwem a Stanami Zjednoczonemi ma zostać powierzonem Anglji.

Wiedeń 22. stycznia. Giełda zbożowa Pszenica 10·88, na jesień 9·97, żyto 10·62, na jesień 9·10.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 22. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	244 —	247 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	317 —	322 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 05
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
hip. galic. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 —
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
4-proc. w. a.	96 70	97 40
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
4-proc. w. a los 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
$2^1/_2$%	53 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	104 90
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 80	93 50
B. lwow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. 1. Em.	100 —	100 70
11.	101 —	101 70
Lwowskie kraj. 5% w. a.	104 50	—
$4^1/_2$% w. a.	97 50	98 20
4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Krakowskie	21 50	23 50
Stanisławowskie	27 —	30 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 31	9 41
Imperiał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 20
papierowy	1 $14^1/_2$	1 $16^1/_2$
100 marek niemieckich	57 75	58 35

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Trzeci i ostatni występ pani Wandy Lenczewskiej i gościnny występ pana Juliana Jeromina, artystów opery włoskiej.

NORMA

opera w 3. aktach W. BELLINIEGO.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kandydat notarjalny z przeszło 3-letnią praktyką prowincjonalną notarjalną i adwokacką poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsył ć do Administr. „Dziennika Polskiego“ pod literami: K. N.

Młoda rutynowana **ekspedytorka-telegrafistka**, która przy małem urzędowem zajęciu mogłaby dzieciom udzielać gruntownej nauki gry fortepianowej, znajdzie natychmiast korzystne umieszczenie. Urząd pocztowy Kozaczówka. 52

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Inteligentna osoba poszukuje **miejsca nauczycielki** — w uczciwym domu — oprócz **przedmiotów szkolnych, udziela muzyki i języków.** Adres: *J. Naw.* Lwów, Łyczaków 86.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów **młynarskich** w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie. ulica Wałowa l. 11.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, zawartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafy we Lwowie, Sykstuska 47.

Lekcji tańców udziela *Ludwina Miączyńska.* Rynek 28. 54

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Realność z wielkim ogrodem jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Słodowa l. 3. 48

Kilka lokali na sklepy lub restaurac e położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Lekcji na wieś do 1 chłopca lub dziewczynki za skromnem wynagrodzeniem poszukuje **akademik** z celującemi świadectwami z gimnazjum i uniwersytetu. Na żądanie początki francuskiego. Łaskawe oferty do Administracji „Dziennika Polskiego“. „Lekcja“. 53

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancją, za uczciwe prowadzenie interesu. Releguje pośrednictwo biór wywiadowczych. Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma“ Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 40

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Sala na pikniki do wynajęcia. Piekarska 21. 47

Spieszcie się!

Zamawiajcie!

Niżej podpisane biuro podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że dwie wielkie firmy popadły w niewypłacalność, a podpisane biuro ma wszystkie towary, będące w zapasie, spieniężyć, by szybko wydobyć pieniądze i cześć nazwiska uratować. Sposób sprzedaży jest prosty, otóż obie firmy obrały najstosowniejszy środek, a mianowicie: **bajeczną taniość**. Wysyła się zatem za pobraniem każdemu wszystkie te wspaniałe praktyczne i w każdej rodzinie niezbędne przedmioty, między któremi wiele zwykle kosztowało 3 i 4 razy tyle, za jednostkową cenę **tylko 95 ct.**

Dlatego spieszcie się! zamawiajcie!

gdyż z powodu ogromnego popytu sprzedaż wkrótce się skończy. **Tylko 95 ct. damski szal,** ³/₄ wielki, we wszelkich kolorach wspaniałych, sensacyjnych, rzecz niezbędna. **Tylko 95 ct.** 12 sztuk franc. **batystowych chusteczek do nosa,** z trwałemi brzegami, wszystkie obrębione, bardzo cenne. **Tylko 95 ct. koszula damska** z wspaniałemi wstawkami haftowanemi, nagrodą uwieńczona. **Tylko 95 ct. gorset nocny,** pięknie ozdobny z fałdami, cudownie wykonany. **Tylko 95 ct. damskie spodnie** z haftowanem fantazyjnem obrąbiem, wspaniałe dla najbardziej eleganckiej damy. **Tylko 95 ct. francuski stanik,** doskonały fabrykat, z łyżeczkowem zapięciem, znakomita robota. **Tylko 95 ct.** kolorowy **obrus** z damastu o wspaniałym deseniu i żywych kolorach, też biały. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **serwet** z damastu takich samych wzorów. **Tylko 95 ct.** 3 pary **zimowych damskich pończoch** sięgających do kolan, każda para innego koloru. **Tylko 95 ct.** 4 pary **zimowych męskich szkarpetek** grubych i ciepłych, każda para innego koloru. **Tylko 95 ct.** francuski **bronzowy zegar** ścienny z długim łańcuszkiem, dobrze idący. **Tylko 95 ct.** 6 znak. **filiżanek** i 6 tacek na czarną kawę z najlepszej porcelany karlsbadzkiej, złotem i farbami udekorowane. **Tylko 95 ct. dzban na wodę,** wysoki z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, powinien być w każdym domu. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **łyżek** z bardzo dobrego, zawsze białego srebra britania. **Tylko 95 ct.** 12 sztuk **łyżeczek** z ciężkiego srebra britania, zawsze białe. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **nożów** z klingą świecącą i **widelce**. **Tylko 95 ct. chochla** z srebra britania ciężka i niespożyta, sztuka okazała. **Tylko 95 ct. pierścień** z imitowanemi brylantami z podwójnego złota z imitow. kamieniami. **Tylko 95 ct.** para **kolczyków** z imit. błyszczącemi brylant. **Tylko 95 ct. medaljon** imit. brylant. świetny złoty fason, od prawdziwego złota nie do odróżnienia. **Tylko 95 ct. scyzoryk** imit. szyldkret, angielski, z 4 różnemi klingami. **Tylko 95 ct. fajka** z sztucznej pianki z okuciem z chińskiego srebra, sensacyjna sztuka dla palących **Tylko 95 ct. cygarniczka z pianki,** prawdziwa z bursztynkiem, rzeźb. w etui aks. **Tylko 95 ct. podwójny łańcuszek od zegarka** z posrebrzanego niklu, fason złoty i srebrny. **Tylko 95 ct. piękna chustka** jedwabna na szyję lub głowę o świetnych kolorach, na łokieć długa. **Tylko 2·40** znakomite zimowe **spodnie męskie**, z dobrej materji zimowej, grube, ciepłe, mocne, nie do zniszczenia, całkiem gotowe, zrobione według najnowszej mody wiedeńskiej **Tylko 1·80 wiadro na wódkę** z porcelany karlsbadzkiej z nakrywką. **Tylko 2·95 budzik na biurko** w niklowej oprawie, chodzi i budzi dokładnie i punktualnie. **Tylko 3·50** piękny **serwis na kawę** z karlsbadzkiej porcelany i pozłacany, komplet na sześć osób zamiast zł. 8 tylko zł. 3·50.

891 1—2

Niepodobające się przyjmuje się chętnie napowrót i zamienia się. Wysyłka odbywa się pod najściślejszą kontrolą.

Adres: Commisions-Bureau Mor. Apfel Wieden I., Fleischmarkt 12/K. L.

NA PĄCZKI!

Sławne DROŻDŻE ze słynnej fabryki **Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu**

i 1079 1—3

Marmoladę morelową

poleca

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,

poleca swój 1072 1—?

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

FOLWARK

przy gościńcu murowanym, o 1 kilometr od stacji kolei i niedaleko Żółkwi położony, mający 70 morgów obszaru, młyn murowany o 2 kamieniach, dom mieszkalny i karczmę, również murowaną, budynki gospodarcze w dobrym stanie, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u dra **Józefa Pająka,** Lwów, ulica Kraszewskiego l. 13, albo w Skwarzawie, poczta Żółkiew. 1092 1—3

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—45 we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lillenfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Restauracja i piwiarnia

z ogrodem kompletnie urządzonym z werandami, nową kręgielnią, tudzież z wygodnem mieszkaniem jest do wydzierżawienia **w Rzeszowie,**

Zgłoszenia do **15. lutego b. r.** przyjmuje dzierżawca propinacji w Rzeszowie. 1099 1—2

SKŁAD HERBATY ROSYJSKIEJ

„RODUS”

Kraków, Krupnicza l. 15,

poleca takową po cenie zł. 2, 2·40, 3, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej. Okruchy najlepsze funt po zł. 1·60.

1043 1—?

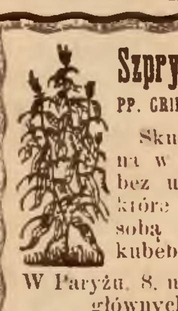
Komisowy skład dla Wiednia:

ALBIN KRAJEWSKI

Wien, I, Giselastrasse 1.

Dzierżawa

zaraz pół godziny od Lwowa — pola ornego, 15 łąk, 2 morgi zasiewy żyta i pszenicy, 6 korcy koniczu i hreczany morg — przy kilkuset morgowem pastwisku — dom 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia, stajnia, stodoła, piwnice, ogród z sadem morg — w zdrowej i pięknej okolicy, gdzie wiele rodzin Lwowa mieszka na świeżem powietrzu. — Bliższe szczegóły ***Dunajewski,*** Wojsławice Sokal.



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°. w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8. ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 516

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

NA KARNAWAŁ!

Balowe Koszule męskie z przodami gładkiemi, fałdowanemi, pikowemi, haftowanemi i morowemi.

Kołnierze i Mankiety w rozmaitych nowych fasonach.

KRAWATY białe, same nowości. 1028 b 1—?

Patentowane KAPELUSZE składane

polecają w niebywałym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 507

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Pokoje do śniadań.

Zimne i gorące przekąski.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów, — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe.

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.

Wielka Pragska Loterja.

1057 1—10

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

100.000 Guldenów.

LOSY po 1 zł.

poleca

Aug. Schellenberg we Lwowie.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“

J. PSERHOFER'A

w Wiedniu I Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew”

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna **A. W. Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 850

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysyłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

NA KARNAWAŁ

najnowsze koszule, klaki, rękawiczki, krawatki i spinki

poleca 1076 1—5

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

500 1—?

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Założona 1812 Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 800

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

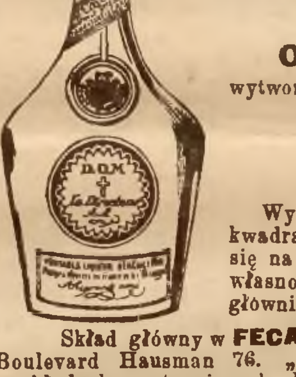
we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Senchong** czarna .	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna . .	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—7

Opakowania się nie liczy.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

Jeden z najlepszych Likierów. 503 a

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“, znajduje się w składach następnujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“.

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

542

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 PARIS 185

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaczątek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory,* etc.), słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Znacznie zniżone ceny

KOKSU.

Mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany.

1040 1—5

Cena naszego

KOKSU

wynosi za 50 klgr. **60** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.